N-r 10 | Środa 12 (25 stycznia) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Cezary Szaszkiewicz

ur. 1857 r. w Ładyhach na Wołyniu, po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu d. 7 stycznia 1911 r. w Kijowie.

Złożenie zwłok odbędzie się dnia 15-go b. m. o godzinie 11-ej przed południem w grobach rodzinnych w Starym Konstantynowie. O czem stroskana żona, bracia i krewni zawiadamiają, prosząc o Anioł Pański za duszę zmarłego.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 209

197

Ś. † P.

Mieczysław Drzewiecki

zmarł d. 11-go stycznia po długiej i ciężkiej chorobie o czem, rodzina zawiadamia krewnych i znajomych. Eksportacya zwłok ze szpitala Czerwonego Krzyża nastąpi dnia 13 b. m. o g. 3-ej pp.

Kijowski Zarząd Miejski

zawiadamia niniejszem:

1. Że stosownie do postanowienia Kijowskiego urzędu gubernialnego do spraw miejskich z d. 10 stycznia r. b. będą zwołane na nowo zebrania wyborcze Bulwarowego i Łukjanowieckiego cyrkułów wyborczych w celu wybrania radnych do Rady Miejskiej na nową kadencyę czteroletnią i kandydatów na takowych, oraz dodatkowe zebranie wyborcze peczerskiego cyrkułu wyborczego dla wyboru jednego radnego oraz kandydatów.

Zebrania te będą się odbywały w domu Miejskim przy Kreszczatyku (№ 18) w terminach następujących, według cyrkułów wyborczych: Peczerskiego — 14-go stycznia (piątek), Bulwarowego — 15-go stycznia (sobota), Łukjanowieckiego — 17-go stycznia (poniedziałek).

2. Że wydawanie kart wejściowych dla wejścia na zebranie wyborcze będzie się odbywało od 11—2 godz. po południu i od 6—6½ wieczorem. Do godz. 2 będą przyjmowane od wyborców listy osób, jakie będą przez nich popierane na radnych.

3. Osoby, mające prawo udziału w wyborach na mocy pełnomocnictwa innych osób i instytucyi lub w charakterze uprawnionych ich przedstawicieli, powinny przedstawić przewodniczącemu Zebrania: pełnomocnicy—ustanowione pełnomocnictwa, opiekunowie i kierownicy—wyroki o zatwierdzeniu ich w tych urzędach; przedstawiciele dobroczynnych i naukowych instytucyi rządowych — piśmienne rozporządzenie władz i zarządu, które ich delegowały; przedstawiciele zaś handlowo-przemysłowych towarzystw i spółek — legitymacye swoich zarządów.

Wyborcy, nieznani przewodniczącemu zebrania wyborczego, powinni, oprócz tego przedstawić stwierdzenie tożsamości osobistej, poczem zostaną im wydane bilety na wejście do sali na czas dokonywania wyborów. Pełnomocnictwa, rozporządzenia i legitymacye, przedstawione w czasie pierwszych wyborów, zachowują swoją wartość i w czasie zwoływanych obecnie zebrań wyborczych, z wyłączeniem tych, które urząd gubernialny do spraw miejskich uznał za nieprawne.

4. Wybory zaczną się o godz. 7 wieczorem i osoby, które się spóźnią na zebranie wyborcze, nie będą dopuszczone do wyborów.

5. Z liczby wyborców, znajdujących się w spisach ogłoszonych, osoby, które utraciły prawo wyborcze przed początkiem wyborów, zarówno jak osoby, zalegające w opłacie podatku szacunkowego za pierwsze półrocze **1909 roku**, nie będą dopuszczone do udziału w wyborach.

Z nad Tybru.

Rzym, d. 20 stycznia.

Jesteśmy zatem w przededniu wystawy powszechnej, która ma być uroczyście otwarta około 1 kwietnia. Jej część przemysłowa będzie reprezentowana w Turynie, a artystyczno-archeologiczna, w Rzymie. Za willą Borghese wzniesione zostały budynki, które następnie ciągną się pasem aż poza Tybr, ku Monte Mario. Jak to będzie jeszcze z wystawą, niewiadomo. Są włosi, kiwający głową, niezbyt wierzący w udanie się, dlatego tylko, że napływ cudzoziemców nie odpowie może zbyt wygórowanym oczekiwaniom. W istocie, Rzym bez wystawy i to jeszcze powszechnej, ma daleko więcej uroku, a do tego miasto podrożało bardzo, aby wyzyskać, o ile możności, tak piękną, uroczystą chwilę, jaką jest rocznica pięćdziesięcioletnia obwołania Rzymu, w parlamencie we Florencyi, stolicą Włoch zjednoczonych. Przytem, jak już wiadomo, mowa burmistrza Nathana, skierowana przeciw papiestwu, wywołała pomiędzy katolikami ogólne oburzenie. W Austryi, Niemczech, Belgii agitacya przeciw podróży do Rzymu w r. 1911 jest nawet bardzo silna.

Watykan zachowa więc przez czas uroczystości postawę pełną godności, wcale nie demonstracyjną ale i nie obojętną. Mylną jest całkiem wiadomość, jakoby muzea watykańskie miały być zamknięte na czas wystawy. Kaczkę tę puściły z rozmysłem dzienniki włoskie antyklerykalne, aby zohydzić Stolicę Apostolską. Zresztą, o ile dotyczy Watykanu, na dziesięć wiadomości dziennikarskich włoskich czy francuskich, dziewięć z pewnością bywa fałszywych.

Natomiast co jest pewnem, to to, że nie będzie pielgrzymek, uroczystych audyencyi i że Pius X nie będzie przyjmował nawet nikogo z rodzin monarszych, gdyby się w Rzymie w tym roku zjawili. Mowa tutaj, naturalnie, o protestanckich książętach krwi czy monarchach, gdyż katoliccy z zasady, przez wzgląd na Papieża, do Rzymu nie przyjeżdżają. Jedyny wyjątek zrobili książę Monaco, nie grający żadnej roli i b. prezydent rzeczypospolitej, p. Loubet, ale ten ostatni przedstawiał rząd, będący w otwartej wojnie z Watykanem.

Nie można zapominać, że uroczystości rzymskie nosić będą, z natury rzeczy, cechę wyraźnie antyklerykalną. Masonerya, socyaliści skorzystają z obchodów patryotycznych, aby upiec swoją pieczeń. Stowarzyszenia w rodzaju „Giordano Bruno" staną w pierwszym szeregu. Wobec tego byłoby nawet niebezpiecznem sprowadzanie pielgrzymek. Gdyby bowiem przybyły, wziętoby je za demonstracyę przeciw obchodowi, za prowokacyę. O to tutaj nie trudno. A wtedy, dostałoby się i pielgrzymom. Przecież i bez rocznic napadano niedawno na księży na ulicy.

Nie pozostaje więc nic innego dla Watykanu, jak tylko zamknąć się, że się tak wyrażę, w postawie ostrożnej i godnej. A że Papież nie przyjąłby monarchów zjeżdżających w tym czasie do Rzymu, da się łatwo uzasadnić, gdyż monarcha, chcący czy niechcący, musiałby się solidaryzować z charakterem uroczystości. Ale zapewne też nikt z głów koronowanych nie przyjedzie. Król serbski, który oczekiwany jest w Rzymie w połowie lutego, opuści Rzym na długo przed otwarciem wystawy. Co do prezydenta rzeczypospolitej, p. Fallières, nie ręczyłbym, wiadomą bowiem jest rzeczą, jak Francya kokietuje Włochy, z któremi ma nawet tajny układ co do morza Śródziemnego, pomimo, że należą do trójprzymierza.

Więc i konsystorza papieskiego tak rychło nie będzie, prawdopodobnie dopiero w roku 1912.

Znakomity badacz katakumb, następca sławnego archeologa chrześcijańskiego, Jana Chrzciciela Rotti, p. Horacy Maracchi ogłosił świeżo bardzo zajmującą pracę o najstarszym wizerunku N. M. Panny, jaki się znajduje na fresku w katakumbach Pryscylli na via Salaria, w dawniejszem Ostrianum, które nie leżało na via Nomentana, ale na via Salaria, jak najnowsze poszukiwania stwierdziły.

Cześć dla M. Boskiej poświadczona jest u pierwotnych chrześcijan przez Ojców kościoła, tylko, że w pierwszych wiekach nie była tak uroczystą, ze względu na prześladowania wiary chrześcijańskiej. Unikano wtedy wszystkiego, coby zbliżało tak duchową religię do przesądnych praktyk bałwochwalstwa, stąd i rzadko używano obrazów. Chrystus tam przedstawiony jest prawie zawsze pod postacią symbolu, lub też jako osoba historyczna. Dopiero kiedy religia chrześcijańska stała się panującą, odnajduje się Zbawiciela w obrazach przeznaczonych dla obrządku. Toż samo miało miejsce z N. M. Panną. Nie mówię tu już o tak zwanych Matkach Boskich, malowanych przez św. Łukasza, gdyż nie mogą one żadną miarą być przypisywane Ewangeliście, jako mające stylowy wygląd z późnych wieków chrześcijaństwa.

W rzymskich katakumbach istnieje jednak kilka bardzo starożytnych wyobrażeń M. Boskiej, nawet z czasów prześladowań, w jednych przedstawiona jest siedząca, trzymając na ręku małego Chrystusa, albo też stojąca z rozłożonemi rękoma, jako wstawiająca się za wiernymi. Najczęściej stoją obok Niej królowie wschodu, dwóch, trzech, lub nawet czasem czterech.

Najstarszym więc freskiem jest malowidło z cmentarzyska Pryscylli, gdzie według podania św. Piotr nauczał i chrzcił. Nad M. Boską świeci gwiazda wschodu, jak gdyby dla dobitniejszego zadokumentowania, że wyobrażenie przedstawia Matkę Bożą, gwiazda nieco dziś przyblakła w kolorze. Po prawicy M. Boskiej, siedzącej z głową nakrytą zasłoną, trzymającej na łonie Dzieciątko Jezus, widzimy osobę dzierżącą w jednej ręce księgę, a drugą wskazującą na gwiazdę. Jest to widocznie prorok starego testamentu, przepowiadający zjawienie się Chrystusa razem z mistyczną gwiazdą.

Maracchi wyraża przekonanie, że fresk pochodzi z pierwszej połowy II wieku, albo nawet z końca pierwszego stulecia. Posiada on jeszcze cechę klasyczną poprawnego wykwintnego rysunku, jaki później zaginął i przeszedł w nieudolny artyzm, lub bizantyjską sztywność.

Tem większą zaś jest wartość fresku, że widocznie malował go ktoś, co jeszcze widział i pamiętał apostołów.

W katakumbach Domicylli, na via Ardeatina, mamy inną, również bardzo cenną podobiznę N. M. Panny, siedzącej na tronie z Dzieciątkiem Jezus na kolanach, obok Niej czterech królów wschodu. Inna znów znajduje się w katakumbach Kaliksta, inna wreszcie z początków IV wieku, w cmentarzysku Piotra i Marcelina, wreszcie jeszcze jedna w podziemiach S-tej Agnieszki, mylnie dotąd uważanych za Ostrianum.

Weryha.

Sprawa rydzyńska.

„Słowo Polskie" ogłasza na czele numeru odpis umowy z Berlina 10 lipca 1908 r. zawartej z państwem pruskiem w sprawie Rydzyny. Umowa została zawartą przed notaryuszem d-rem Lövenfeldem przez referenta, tajnego radcę rządu d-ra Fleischera, jako zastępcę państwa pruskiego, oraz przez ks. Antoniego Sułkowskiego, ks. Józefę Sułkowską z domu Schmidt, Antoniego hr. Wodzickiego i posła d-ra Natana Lövensteina, jako zastępcę hr. Henryka Potockiego. Według § 1 tej ugody ordynat Sułkowski, ks. Sułkowska i hr. Wodzicki i Potocki uznali w imieniu swojem i swoich spadkobierców, że fidei-komis rydzyński wygasa ze śmiercią ks. Sułkowskiego i że cały w Prusach znajdujący się majątek ordynacyi, określony w § 2, przepada na rzecz państwa pruskiego do wolnego i nieograniczonego rozporządzenia tegoż. Umowa składa się z 9 paragrafów. Podpisali ją wymienieni na wstępie obecni. Na podstawie § 4 tytułem wzajemnego świadczenia obowiązuje się państwo pruskie wypłacić hr. Potockiemu i Wodzickiemu, albo ich spadkobiercom, na wypadek — jeżeli ordynacya przejdzie na państwo, w 30 dniach po przyznaniu tego majątku połowę wartości przypadającego na państwo majątku ordynacyjnego. Wartość majątku ord. Rydzyna razem z funduszem inwentarzowym oznaczają kontrahenci zgodnie na 9,805,363 marek.

W kwestyi żydowskiej.

Lwów, 21 stycznia.

W grudniowym zeszycie „Przeglądu Narodowego" Roman Dmowski poświęca garść uwag „zagadnieniom sprawy żydowskiej." Stwierdziwszy, że ilekroć wśród narodów zachodnich pojawi się na porządku dziennym sprawa, domagająca się rozwiązania praktycznego lub zajęcia stanowiska, zawsze powstaje obszerna literatura publicystyczna, usiłująca odpowiedzieć potrzebie zagadnienia. Mamy w Niemczech pierwszorzędnej wartości prace do kwestyi polskiej, widzimy zajęcie się naszemi sprawami w literaturze francuskiej, znaleźć można w Anglii szczegółowe prace o żydach w Polsce i Rosyi obecnie, kiedy w kraju albiońskim pojawiło się zagadnienie imigracyi żydowskiej etc.

W sprawie żydowskiej publicystyka polska jest niesłychanie uboga; mamy broszury stronnicze, antysemickie lub żydowskie, a brak gruntownych i objektywnych opracowań, wyjaśniających kwestyę żydowską na Węgrzech, w Austryi, a w stosunku do Polski opracowań historycznych, rozwiązujących szereg nasuwających się pytań o polityce królów wobec żydów, o opanowaniu przez żydów miasteczek, o stosunku żydów do naszego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego, o obecnym stanie ludności żydowskiej i t. d. Bez liku można te zagadnienia wymieniać—tyle ich jest, bo i sprawa żydowska w zaborach rosyjskim i austryackim należy do najważniejszych, a bardzo skomplikowanych zagadnień polityki narodowej.

Stan ten, miejmy nadzieję, rychło ulegnie zmianie na lepsze: wysunięcie się sprawy żydowskiej w Królestwie, jako zagadnienia domagającego się najszybszego rozwiązania, niewątpliwie znajdzie swój wyraz w literaturze; co do stosunków galicyjskich, to zyskaliśmy w dniach ostatnich obszerną rozprawę d-ra Stanisława Gruińskiego pt. „Materyały do kwestyi żydowskiej w Galicyi". (Lwów 1910. Nakład Wydziału Krajowego, str. 60—88 in 4°). „Materyały" opracowane zostały do użytku ankiety żydowskiej, która się zbiera w poniedziałek 23 b. m. we Lwowie.

Ankieta ma dwa zadania do spełnienia: zbadać przyczyny zubożenia, które ma się szerzyć między żydami i przedłożyć sejmowi po porozumieniu się z rządem wnioski, któreby dążyły do podniesienia zarobkowości żydów i zapewniły im pomoc doraźną.

Członkom ankiety przedłożono kwestyonaryusz, obejmujący 10 pytań, odnoszących się do położenia ekonomicznego żydów i środków jego sanacyi. Pytania te brzmią:

1. Jakie jest położenie ekonomiczne żydów w Galicyi i czy wobec tego faktycznego stanu stwierdzić należy, że ludność żydowska w kraju ekonomicznie podupada (ubożeje).

2. Jakie są objawy i znamiona tego zubożenia i czy ono obejmuje a) całą Galicyę, czy tylko niektóre jej części (okręgi, powiaty, miejscowości), b) całą ludność, czy tylko niektóre jej warstwy zawodowe i społeczne.

3. Jakie są przyczyny zubożenia ludności żydowskiej; a w szczególności, czy i o ile na jej zubożenie wpłynęły następujące objawy społeczne i ekonomiczne w kraju: a) przeludnienie wogóle a żydowskie w szczególności, b) zubożenie wogóle ludności w Galicyi, c) brak oświaty wśród mas żydowskich (system chederowy), d) obdłużenie własności tabularnej, e) gorączka parcelacyjna, f) rozdrobnienie własności rustykalnej, g) rozwój ekonomicznej samopomocy włościan, zwłaszcza w organizacyach kredytowych (kasy Raiffeisena) i handlowych (Kółka rolnicze), h) upadek rękodzieł i brak przemysłu, i) jednostronność ekonomiczna żydów, objawiająca się w zajmowaniu się głównie handlem i wogóle pośrednictwem w wymianie towarów, pieniędzy i usług, j) pogorszenie się stosunków zarobkowych wogóle.

4. W jakich kierunkach pożądanąby była sanacya stosunków zarobkowych i kulturalnych żydów; w szczególności, czy skutecznieby było: a) przeszczepianie do miasteczek i popieranie tych gałęzi przemysłu domowego, do których ludność żydowska jest najbardziej przysposobioną (krawiectwo, koronkarstwo, hafciarstwo, modniarstwo i t. d.), czy w danym razie akcya kraju ma się oprzeć na istniejących już w tych kierunkach samorzutnych organizacyach żydowskich (Hilfsvereine), czy też ma być odrębną, b) ułatwianie kredytu rzemieślnikom i drobnym kupcom żydowskim — celem wzmocnienia kapitału obrotowego; a w danym razie, czy i o ile wskazanąby była koncentracya kapitałów rozdrobnionych po licznych towarzystwach żydowskich (Spółkach) i kahałach w jakiejś centralnej instytucyi dla całego kraju; w ostatnim razie, w jakim stosunku prawnym miałaby ta instytucya pozostawać do kraju i państwa i czy nie należałoby jej oprzeć o krajową organizacyę gmin wyznaniowych izraelickich, c) ułatwienie żydowskim warstwom robotniczym wynalezienia zarobku i czy w tym kierunku pożądane jest tworzenie żydowskich biur pośrednictwa pracy, istniejących już obecnie gdzieniegdzie przy kahałach, czy też funkcyę tę mogłyby zadawalająco pełnić krajowe, względnie powiatowe czy miejskie biura pośrednictwa pracy, d) popieranie oświaty szerzonej przez szkoły fund. bar. Hirscha, ochronki i froeblówki, a w danym razie, w jakim kierunku i w jakiej formie pożądanąby była pomoc moralna i materyalna rządu i kraju; e) popieranie dalszego różniczkowania się ekonomicznego żydów w Galicyi bądźto w kierunku handlu lub rzemiosł, bądźto nawet w kierunku agrarnym, a w danym razie w których gałęziach produkcyi rolnej.

5. Czy i o ile może wywrzeć wpływ niekorzystny na ekonomiczne położenie żydów: a) ustawa o domokrąstwie, b) odpoczynek niedzielny, c) zniesienie prawa propinacyi. Jakie środki zaradcze byłyby ewentualnie w tych kierunkach wskazane.

6. Czy udzielenie doraźnej pomocy lu-

dności żydowskiej dotkniętej nędzą byłoby wskazane, a w danym razie w jakich kierunkach i w jakiej formie miałyby z nią pośpieszyć kraj względnie rząd.

7. Czy, licząc się z faktem emigracyi żydów z Galicyi, nie należałoby ująć jej w pewne racyonalne ramy, w jakich kierunkach i w jakiej formie byłaby tu pomoc kraju, względnie rządu pożądaną.

8. Czy nie byłyby wskazane jeszcze jakie inne środki zaradcze?

9. Czy i o ile jednostronność ekonomiczna żydów czyni wpływ na ogólne stosunki gospodarcze w kraju?

10. Czy specyalna akcya kraju i rządu ku ulżeniu nędzy żydowskiej jest pożądana ze względu na mimowolnie a przecież wybitnie wyznaniowy charakter tej akcyi i ze względu na ogólne zubożenie ludności w kraju i czy wobec tego akcyą tą nie należałoby objąć wszystkich warstw ludności małomiejskiej i wiejskiej zwłaszcza w dziedzinie rzemiosła i przemysłu domowego.

Rozesłane z kwestyonaryuszem „materyały“ d-ra Gruińskiego dają pogląd na zewnętrzną stronę kwestyi żydowskiej, wewnętrzną pozostawiając ankiecie do rozpatrzenia. Są to przedewszystkiem daty statystyczne, odnoszące się do rozsiedlenia żydów w Przedlitawii, w Galicyi, emigracyi z Galicyi, do własności tabularnej żydowskiej, stosunków zawodowych i socyalnych, oświaty, fundacyi Hirszowskich — i wiadomości o ogólnych organizacyach żydowskich, jak związek pomocy dla ludności cierpiącej nędzę, „Jenish Colonisation Association“, stow. humanitarnych, a wreszcie o stow. kredytowych żydowskich.

Vlissingen.

Dzienniki angielskie są oburzone na rząd holenderski, że ten przystąpił do ufortyfikowania fortu Vlissingen.

Nawet gazety umiarkowane wystąpiły w bardzo ostrych artykułach przeciw temu.

Z Brukseli donosi „Berl. Ztg.“, że rząd belgijski, opierając się na konwencyi z 19 kwietnia 1839 roku, będzie się domagał zwołania międzynarodowego sądu rozjemczego, aby wyrokiem tego sądu nie pozwolić rządowi holenderskiemu na zmienienie portu Vlissingen na port wojenny. Rząd belgijski jest zdania, że ufortyfikowanie tego portu jest skierowane przeciw interesom Belgii i ma na celu, aby nie dopuścić do wylądowania wojsk angielskich. Na mocy układu z Anglią ma ona bowiem użyczyć zbrojnej pomocy Belgii w razie, gdyby została zaatakowana przez które z państw sąsiednich, zwłaszcza przez Francyę lub Niemcy. Ufortyfikowanie Vlissingen nie dopuściłoby do wylądowania korpusu angielskiego.

Rozdrażnienie prasy angielskiej z powodu projektu rządu holenderskiego coraz bardziej wzrasta. Rząd angielski oświadcza, że nie pozwoli stanowczo na wykonanie tego projektu. Słowem horyzont polityczny z powodu tego zatargu w ostatnich 24 godzinach bardzo się zachmurzył i grozi poważnemi komplikacyami.

Z niedawnych dziejów.

Niedawno ukazała się w Moskwie interesująca broszura p. Morskiego, p. t. „Wyniki rewolucyi 1905 r. i rząd Nosaria“.

„Moskowskija Wiedomosti“ autorstwo tej broszury przypisały hr. Wittemu i z tego powodu rozpoczął się w prasie rosyjskiej hałas.

Broszura wygląda na apologię działalności Wittego w dobie rewolucyjnej i zawiera wiele szczegółów polityki zakulisowej tej doby.

Na wstępie zamieszcza autor „informacyę“ następującą:

„Kiedy społeczeństwo rosyjskie — pisze p. Morskij — zapozna się z pamiętnikami gen. Kuropatkina, dowie się wówczas, iż na krótko przed mianowaniem go głównym dowódcą armii na Dalekim Wschodzie, w rozmowie z ówczesnym kierownikiem rządu, Plewem, zaczął on mu zarzucać, że wojny nie byłoby wcale, gdyby Plewe na naradzie decydującej nie stanął w sprzeczności ze zdaniem pozostałych ministrów i nie poparł całą swą powagą pomysłów politycznych Bezobrazowa. W. K. Plewe w milczeniu wysłuchał tych zarzutów, poczem położył mu rękę na ramieniu i rzekł z namaszczeniem: „Niech mi pan wierzy, że niezbędna jest dla nas maleńka wojna zwycięska—inaczej rewolucyi powstrzymać niepodobna“. Autor książki dodaje, że fakt powyższy został już stwierdzony.

Ciekawy jest pogląd autora książki na tryumfy hr. Wittego:

„Od r. 1903 Witte był odsunięty od spraw politycznych. Zwrócono się do hr. Wittego dopiero w ciężkim okresie, „kiedy wszystkie uczucia, siły i oburzenia skierowały się przeciw rządowi samowładnemu“. Odpowiedział wtedy: „jeśli macie dostateczną siłę materyalną, spróbójcie użyć siły, czyli zaprowadzić dyktaturę wojskową“. Sam Witte mało wierzył w skuteczność tego środka, gdyż zbyt już dojrzały kwestye życia wewnętrznego. Ostatecznie zaproponowano hr. Wittemu, aby zjednoczył pod swym kierunkiem działalność ministerstwa na zasadach, wyłożonych przez niego w znanym memoryale. Uważał on sytuacyę za bardzo poważną. Groziła „rewolucya społeczna“, wojska zaś były na Syberyi i śród nich zresztą zaczynał się ferment. Tłumić rewolucyę należałoby nową metodą walki, porzuciwszy stare sposoby“.

W dalszym ciągu autor książki wyjaśnia, na czem polegał ten „nowy“ system walki z rewolucyą:

„Sekret zbawienia Rosyi polegał na rozszczepieniu rewolucyi na polityczną i społeczną oraz na zaognieniu walki klas. Cel ten osiągnięto dzięki manifestowi 17 października i dzięki błędom, popełnionym przez „radę delegatów robotniczych“.

Po manifeście 17 października stan rzeczy zmienił się gruntownie; manifest zadowolnił jedną część społeczeństwa, zarazem zaś spowodował rozłam w nastroju rewolucyjnym i masy robotnicze skierował głównie przeciwko przemysłowcom. Nastąpił wybuch kontrrewolucyi, która skierowana była nietylko przeciw żydom, ale i przeciw żywiołom rewolucyjnym. „W tem położeniu—pisze autor—w jakiem znajdowała się władza rządowa w październiku 1905 r., kiedy nie było nawet możności oparcia się we wszystkich wypadkach na wierności armii i floty, zrozumiały jest zupełnie ruch kontrrewolucyjny, jaki wybuchnął zaraz po ogłoszeniu manifestu 17 października“.

Z „radą delegatów robotniczych“ załatwiono się szybko. Już d. 4 list. w radzie ministrów postanowiono aresztować prezesa rady Chrustalewa Nosaria. Wykonanie tej uchwały Witte odkładał aż do końca listopada, gdyż czekał na wojsko i na wygłodzenie się i osłabnięcie robotników. W tym czasie w celu zaprotestowania przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie Polskiem, oraz przeciw sądowi nad marynarzami kronsztadzkimi, rada delegatów robotniczych ogłosiła powtórny strajk powszechny, nakazując, aby sami robotnicy wszędzie zaprowadzili 8-godzinny dzień roboczy.

„Polska i marynarze—pisze dalej autor—mało w gruncie rzeczy interesowali robotników, ale do zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego wzięli się chętnie i tu właśnie napotkali przeciwdziałanie kapitalistów, którzy, nie bez wiedzy Wittego, odpowiedzieli lokautem i wyrzucili na ulicę setki tysięcy robotników. Zaczął się głód i apatya. Rada delegatów robotniczych, dostrzegłszy swój błąd, zamierzała się wycofać, ale było już późno; i Witte bez żadnego protestu ze strony robotników zabrał z początku Chrustalewa-Nosaria, a następnie i całą radę delegatów“.

W końcu książki p. M. wyjaśnia powody dymisyi hr. Wittego. Okazuje się, iż hr. Witte usunął się z areny politycznej, gdyż jego twardy charakter nie pozwalał hrabiemu być pionkiem w czyichkolwiek rękach, a w owej chwili w rękach niemal dyktatora, generała Trepowa“.

P. Rosławlew z „Piet. Wiedomosti“, który jest wielkim przyjacielem hr. Wittego, twierdzi że to nie on pisał tę broszurę. Zaś „St.-Petersb. Herold“ zapewnia, że ta broszura jeszcze przed dwoma laty została napisana przez Morskiego i sprzedana Sytinowi, nie ukazywała się tylko ze względów cenzuralnych i że Witte do niej nie przykładał ręki.

SKŁAD PARTYJNY DUMY.

Według danych kancelaryi dumskiej, skład partyjny Dumy w roku bieżącym jest taki:

Prawica 55 posłów, nacyonaliści 93, prawi październikowcy 11, październikowcy 120, Koło koronne 11, Koło polsko-litewskie 7, postępowcy 40, muzułmanie 9, kadeci 50, trudowicy 14, socyalni-demokraci 15 i bezpartyjni 14.

Październikowcy w ciągu trzech kadencyi Dumy stracili 25 członków, socyal-demokraci 4, kadeci 3, trudowicy 1. Postępowcy zyskali 6 członków, prawica 5, nacyonaliści 1 i bezpartyjni 6. Utworzyła się poza tem nowa grupa prawych październikowców i połączyli się nacyonaliści z umiarkowaną prawicą.

Miesięczniki.

— „L a m u s“. Wyszedł siódmy zeszyt tego wytwornego wydawnictwa (Lwów), zatytułowany „Luty 1910 r.“.

Zeszyt rozpoczyna piękny sonet p. Michała Pawlikowskiego „Co wieczór“. Ponadto znajdujemy jeszcze dziewięć utworów poetycznych Władysława Orkana.

Z prozy daje „Lamus“ w części pierwszej oryginalną nowelę Zofii Rylskiej pod tytułem: „Przez niedomknięte drzwi“; Juliusza Zeyera „Rokoko“ (przekład Maryli Wolskiej); studyum Pawła Ettingera o obrazie Antoniego Watteau, zatytułowanym „Polka“; Leona Bernardin'a „Karol Demange“; relacya o kilku świeżo wydanych książkach.

W części drugiej znajduje się kilkanaście ilustrowanych, bardzo zajmujących listów Stanisława Wyspiańskiego, pisanych z Paryża w roku 1891 do Karola Maszkowskiego. Dalej „Jaksjada“, poemat w sześciu pieśniach, napisany przez Konstantego Gaszyńskiego w roku 1827, oraz komentarz do tego utworu pióra Lesława Placzka; wreszcie kilka wyjątków z listów i zapisków Elizy Orzeszkowej, znalezionych w papierach, pozostałych po niej. Oto dwa aforyzmy z tej spuścizny wielkiej autorki:

„Każdy zawód w przyjaźni albo w miłości, oprócz rany serdecznej, sprawia coś z upokorzenia, którego doświadcza człowiek wyrzucony za okno, lub wypchnięty za drzwi“.

„Człowiek jest nurkiem, szukającym pereł na dnie gorzkiego morza. Czy znajdzie perłę, albo nie znajdzie — pytanie — lecz, że nabierze pełne usta gorzkiej wody, niewątpliwe“.

Zeszyt ten zdobi reprodukcya wspomnianego obrazu Antoniego Watteau; Rafała Hadziewicza portret własny; dwanaście szkiców Stanisława Wyspiańskiego, podług plafonów Luwru i „Kopernik“ (na okładce) według rytu A. Oleszczyńskiego.

— — — — — — — — — — — — — — — —

— „M u s a i o n“, miesięcznik, poświęcony literaturze i sztuce — rok 1911, zeszyt I. Paryż—Kraków pod redakcyą Władysława Kościelskiego i Ludwika Hieronima Morstina. Str. 122.

Ukazał się pierwszy zeszyt nowego miesięcznika p. t. „Musaion“. Oprócz zamieszczania oryginalnych utworów polskich wybitnych autorów współczesnej doby, obejmujących zakres powieści, dramatu, poezyi i krytyki literackiej, „Musaion“, pragnąc umocnić zbudowaną przez Kochanowskiego, Słowackiego, Wyspiańskiego łączność Polski z Helladą i Rzymem, podawać będzie w tłómaczeniach i transkrypcyach świetne wzory greckiej i romańskiej kultury w pieśni, prozie i filozofii. Cel, jak widać z programu, pismo ma bardzo piękny i szlachetny; zdąża też doń redakcya z wielkim zapałem i z prawdziwem umiłowaniem piękna, o czem świadczy pierwszy zeszyt.

Rozpoczyna go „Zburzenie Troi“, przekład drugiej księgi „Eneidy“ Wergilego z prologiem Ludwika Hieronima Morstina w misternych, wytwornych oktawach — następuje fantazya powieściowa bezimiennego autora p. t. „Nieśmiertelne głupstwo“ — przekład fragmentaryczny Aischylosa: „Siedmiu przeciw Tebom“ w doskonałej interpretacyi Jana Kasprowicza; z kolei mamy bardzo zajmujący, z dużem zrozumieniem przedmiotu napisany „Dyalog o upadku sztuki aktorskiej“ przez A. Siedleckiego — rzut krytyczny na współczesne malarstwo francuskie W. Mitarskiego, wiersze J. Kasprowicza: „Z cyklu Chwile“ (List twój ostatni) i „Dziedzictwo“ Wincentego K. Brzozowskiego.

W dalszym ciągu znajdujemy w „Musaionie“ przekład dramatu Emila Verhaerena „Klasztor“ pióra Wład. Kościelskiego; obfitą kronikę artystyczną i sprawozdania z książek.

Zeszyt wydany wytwornie, na doskonałym papierze, z okładką J. Bukowskiego, zdobią ilustracye z obrazów Paula Sézanne i Gauguina, oraz winiety Wacława Borowskiego.

Bez maski.

Był czas kiedy petersburski „Swiet“ przycichł i animusz prawdziwie-słowiański stracił, kiedy o gazetce nikt już nie myślał i nie mówił; kiedy w rachunku współczesności rosyjskiej stała się ona tem, czem w istocie swej była zawsze—zerem.

I nagle postać rzeczy się zmieniła...

„Swiet“ uchwycił „ton“ i stał się — aktualny...

Ożywił się, znowu wszedł w „siłę“, zakąsił wędzidła i rozpoczął ratować—tym razem nie słowian bałkańskich, a... uciemiężonych przez polaków w Galicyi... rosyan.

Legenda o „polskiej intrydze“—zwietrzała... Trzeba więc było wymyśleć coś „polskiego“ w innym rodzaju, bo bez „polskiej“ halmy w pewnych fazach historycznego rozwoju Rosyi pewnego rodzaju rosyjscy działacze obejść się w żaden sposób nie mogą.

I wymyślono...

Tylko że tym razem mamy już do czynienia nie z intrygą a z „męczeństwem“, naturalnie nie polskiem, a—„rosyjskiem“... w Galicyi... Kierownicy „Swieta“ do spółki z panem Mieńszykowem z zapałem i szlachetną gorliwością spełniają obecnie misyę pouczania swoich rodaków o „polskich zwierstwach“ i o rosyjskich, z tego źródła wypływających... nieszczęściach.

Jest to stary sposób wydostawania się z „epoki reform“ na inoplemiennych karkach. Sposób, jak dotąd—skuteczny.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Arkadyusza.
Jutro 13 (26) Weroniki p.

Wschód słońca o godz. m 8 12.
Zachód słońca o godz. 4 m. 45
Długość dnia godz. 8 m. 33

Kalendarzyk Historyczny.

12 (25) stycznia.

1564 roku. Bitwa nad rzeką Ulą. Zwycięstwo Mikołaja Radziwiłła Rudego.

— **Teatr polski.** Jutro teatr nasz wystawia tragedyę ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej p. t. „Ich czworo“. Sztuka ta grana była już w Kijowie kilkakrotnie i zawsze z dużem powodzeniem. Główne role odegrają pp. Dobrzańska, Piotrowski i Nowacki.

Na niedzielę zapowiedziany benefis utalentowanego i sympatycznego artysty naszego teatru p. Jerzyńskiego. Benefisant wybrał sobie doskonałą farsę z francuskiego p. t. „20 dni kozy“.

— **Na Koło kobiet.** W sobotę, w Ogniwie, odbędzie się na rzecz instytucyi, utrzymywanych przez Koło kobiet, wieczorek tańcujący w Ogniwie, poprzedzony przedstawieniem amatorskiem.

Bilety sprzedaje księgarnia p. Idzikowskiego (Kreszczatyk wprost Proreznej).

— **W sprawie uregulowania dnia roboczego.** Gubernator kijowski zatwierdził listę kuratorów cyrkułowych, których obowiązkiem będzie nadzór nad ścisłem wykonywaniem postanowień obowiązujących o unormowaniu dnia roboczego i odpoczynku świątecznym pracowników zakładów handlowych i przemysłowych. Lista zawiera 54 kuratorów, wybranych przez kupiectwo i 26 z ramienia T-wa wzajemnej pomocy subiektów handlowych.

Prezesem komisyi kuratorów został p. A. Kobiec.

— **W sprawie nowych wyborów.** Prezydent miasta podaje do wiadomości, że pełnomocnictwa, świadectwa i ukazy wyborcze, złożone na pierwszych wyborach, zachowały moc obowiązującą i dla uzupełniających; do wyborów nie będą dopuszczone osoby, których udział na poprzednich wyborach uznano za nieprawny.

— **Powiększenie kapitału zakładowego.** Na skutek starań Towarzystwa udziałowego cukrowni „Wepryk“, ministerstwo przemysłu i handlu zezwoliło na powiększenie kapitału zakładowego Towarzystwa z 400 do 550 tys. rubli drogą emisyi 150 akcyi dodatkowych w ogólnej sumie 150 tys. rubli, przyczem wzmiankowane akcye mają być wypuszczone po cenie nominalnej pierwotnych akcyi Towarzystwa, t. j. po 1,000 rubli; pieniądze, należne za udziały dodatkowe, muszą być złożone w ciągu sześciu miesięcy od dnia wydania pozwolenia na emisyę tych udziałów. Nowe udziały mają być podzielone wyłącznie pomiędzy właścicielami poprzednich akcyi w stosunku do posiadanych przez nich akcyi.

— **Ogólne zebranie.** Dziś wieczorem w sali Butowieckiego przy ulicy Spaskiej odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie właścicieli warsztatów obuwia. Rozpatrywana będzie kwestya założenia biura pracy oraz ustalenia cen według opracowanego przez specyalną komisyę cennika.

— **Album Szewczenki.** Ukraińskie Towarzystwo imienia Szewczenki wyda niebawem album obrazów i akwareli T. Szewczenki. Album będzie wychodził zeszytami; pierwszy zeszyt zawierać będzie życiorys ukraińskiego poety i artysty malarza oraz krytyczne studyum akademika Riepina o malarskiej twórczości Szewczenki.

— **Zawieje na kolejach.** Po jednodniowej przerwie zamiecie z nową siłą wybuchły na liniach kolei Południowo-Zachodnich. W Kijowie otrzymano wiadomości o strasznych burzach śnieżnych na linii Brzeskiej w rejonie stacyi Peczanówki, nie mniejsza zamieć szaleje na linii Elizawetgradzkiej, w okolicy stacyi Nowakówka. Śniegi spadły również na liniach Fastowskiej, Humańskiej, Kowelskiej, na linii Koziatyn — Kijów i głównej Kijów — Odesa. Puszczono w ruch wszystkie przyrządy do zmiatania śniegu. Jeden z nich pracuje między Korosteniem a Kijowem, drugi — między Koziatynem a Zdołbunowem. Oprócz tego na stacyach i w polu w dzień i w nocy pracują nad oczyszczeniem toru ze śniegu silne oddziały robotników. Mimo to, wszystkie pociągi prawie przyszły do Kijowa z mniejszem lub większem opóźnieniem.

Taki sam obraz przedstawiają koleje Zadnieprzańskie. Pociągi z trudnością przebijają się przez głębokie zaspy śniegowe. Wczoraj pociąg kurski spoźnił się o 1 g. 20 m., połtawski — o 2 godz. i 13 m.

— **Przeciw osuwaniu się gór.** Właściciele kamienic cyrkułu padolskiego złożyli w zarządzie miejskim deklaracyę z prośbą o przeprowadzenie w dalszym ciągu sztolni, którą doprowadzono do szkoły duchownej i przerwano z powodu braku pozwolenia na dalsze prowadzenie jej przez grunty szkoły i miejscowego właściciela p. Orłowa. Petenci wskazują na to, że obadwaj właściciele zgadzają się na przeprowadzenie sztolni, i proszą o przyśpieszenie robót z obawy, że na wiosnę rozpocznie się osuwanie się góry i niebezpieczeństwo zagrażać będzie kamienicom, położonym u stóp jej.

Ze swojej strony zarząd miejski powinien bardzo liczyć się z możliwością osuwania się góry na wiosnę, tembardziej, iż w tych dniach w senacie zapadł wyrok, skazujący kijowski zarząd miejski na zapłacenie odszkodowania wszystkim właścicielom kamienic, poszkodowanym przy osuwaniu się góry Włodzimierskiej w r. 1906.

— **Niedoszła sesya.** Naznaczona na wczoraj sesya kijowskiej rady miejskiej nie przyszła do skutku z powodu niezatwierdzenia wyboru wszystkich radnych.

— **Chodniki kijowskie.** Od kilku tygodni chodzenie po mieście zmieniło się dla przechodniów w formalną mękę. Zawdzięczając spadającym śniegom i paru odwilżom, chodniki zmieniły się formalnie w szklaną powierzchnię. Oczyszczanie chodników odbywa się bardzo niedbale albo raczej zupełnie się nie odbywa, ponieważ stróże kamienic zwykle czekają, zanim śnieg przestanie padać. Skasowano również praktykowany dawniej zwyczaj posypywania chodników piaskiem, skutkiem czego posuwanie się po niektórych górzystych ulicach stało się jakąś sztuką akrobatyczną. Na głównych arteryach, jak Kreszczatyk, Prorezna i paru innych od czasu do czasu można jeszcze spostrzedz stróża z miotłą lub łopatą, na dalszych jednak ulicach nikt o tem ani myśli. Dość liczne wypadki złamania rąk lub nóg, potłuczenia się i t. d. dotychczas jeszcze nie przekonały administracyi miasta o potrzebie wynalezienia jakichś środków zaradczych przeciw ślizgawicy lub zmuszeniu stróżów i właścicieli kamienic do utrzymywania chodników w możliwym stanie.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w nocy na rynku Halickim w jednej z jadłodajni otruł się amoniakiem technik Z. W domu № 16 przy ul. Kierosinnej otruł się młody ślusarz Filip W. Obu desperatom „Pogotowie“ udzieliło pomocy.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w nocy policya cyrkułu padolskiego aresztowała przy ul. Aleksandrowskiej pod №№ 42 — 67 — osiemnastu bezprawnych żydów.

W rejonie cyrkułu płoskiego zatrzymano 12 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— NIESZCZĘSLIWY WYPADEK. Wczoraj na ślizgawce (ul. Dzika) uczeń gimnazyum G. Babkin złamał nogę.

— „CHULIGANI“. Wczoraj chuligani w liczbie czterech wtargnęli do mieszkania Kuczerczuka (Kościelna 10) i zadali mu kilka ran nożami. „Pogotowie“ opatrzyło poszkodowanego.

— ZA HANDEL W CZASIE NIEDOZWOLONYM. Wieczorem dn. 11 stycznia policya sprawdzała, o której godzinie zostały zamknięte sklepy przy ul. Proreznej, Funduklejowskiej, Kreszczatyku i placu Ratuszowym. Skonstatowano, iż w wielu sklepach prowadzony jest handel po godz. 8 wieczorem. Sporządzono protokóły i winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— KRADZIEŻE. W domu № 22 przy szosie Kadeckiej skradziono z przedpokoju Mondzilewskiego futro i czapkę, należące do A. Powarczuka. Jak się później okazało, kradzieży dopuścił się pozbawiony praw A. Ukiein, który zastawił kradzione rzeczy w lombardzie Skupowa. M. Korzuchinej (Zauł. Pawłowski 6) skradziono drogiego pudla. Przy ul. Puszkińskiej № 25 okradziono mieszkanie Kiriczenki. Złodzieja Timoszenkę ujęto.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Onegdaj na Syrcu w pobliżu willi № 52 znaleziono w śniegu zwłoki stróża willi Jerofejewej Z. Iwanczenkę. Zmarły powracając w nocy w stanie nietrzeźwym do domu, zabłądził, wpadł do śniegu i zamarzł. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

Janina Przecławska. 5)

Sen życia.

— A pani?

— Ja? — odparła lekko. — Usposobienie odpowiada życiu, jakie obrałam — musimy być wiernymi temu, co w nas przemawia a stworzymy całość. Moja praca — zarumieniła się lekko — może to się wyda śmiesznem, ale powiem poprostu, praca moja pragnie dawać szczęście.

Zamilkła.

Na progu domku stał staruszek o kiju, ze wzrokiem bladym, martwo przed siebie utkwionym.

— Ojciec mój, ślepy — szepnęła. — Wybaczy pan.

Podbiegła tuląc do ust dłonie ojca i już go sprowadzała ostrożnie z progu do ogródka na zwykłą przechadzkę.

Ortwin nie był zadowolony.

Musiał to być protest w tej duszy przeciw temu, co wytwarzała praca jego. Ona, która myśl dziecka wiodła ku światłu, bolеć musiała, że myśl ginęła w tym do taczki swej przykutym, zbrutalizowanym robotniku.

Musiała to potępić, jak potępiał to on sam, bezsilny jednak wobec woli życia. Połączyć trud rąk zaciekły, co odkrywa łono ziemi i myśl bujną, ponad ziemię lecącą.

Dla szczęścia, mówiła Ewa.

Tak może rozebrzmieć hymn zrozumienia i zjednoczenia w sile radosnej pracy.

Widział raz Ewę czytającą dla robotników w godzinach urlopu.

— Czy nie sądzi pani, że woleliby odpocząć w szynku—rzekł szyderczo.

Podniosła słoneczne oczy.

— Może, ale nie mówią tego i to dobrze. Instynkt duszy wiedzie sam ku zbawieniu.

— Wielka wiara w pani.

Uśmiechnęła się smutnie.

— Za mała może.

— „Wszystko niedostateczne“, rzekł z goryczą.

Złote oczy Ewy rzuciły cały snop iskier woli i siły.

— Tak być musi. Czyn—tylko i wiara w czyn jest błogosławieństwem życia. Nie dajmy temu ginąć u nas, niech się w formie właściwej buduje.

Ból, radość, gorycz, niepewność, cierpienie, piękno, zawód—te czucia ziemi są tylko, aby dać moc czynom. Takiem jest życie!

Ortwin wpatrzył się w nią.

— Tak, takiem jest życie, powtórzył.

— — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nie, nie kochał Ewy.

Drażniła go niemal swem rączem krystalizowaniem porywów, trzeźwem oddaniem w czynie najbardziej odczuwanych myśli, umiejętności przystosowywania wszystkiego do celów życia.

W zatajonej głębi istoty swej, pomimo szorstkości pozornej, nosił zawsze jakieś niezniszczone pragnienie, jakąś niewypowiedzianą tęsknotę i chciał, aby tak pozostało.

Bał się czasem tych przenikliwie jasnych, mądrych oczu Ewy. Jednak powracał ku niej—bo w niej znajdywał pokrewne mu pierwiastki—prace jej rozumiał i czuł.

— Niech się pani cieszy. Nafta, kamień pozwalają mi już rozporządzać dużą sumą i pewną. Odpoczniemy wreszcie i wstanie mój wyraźny czyn—radośny.

Patrzyła, nie rozumiejąc.

— — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — —

Tak—nastały chwile odpoczynków. Kolonia wrzała od radosnych wiwatów. Odkryto warsztaty pracy niezależnej. Skończyły się dnie przymusów. Ci przygarbieni i znękani pracowali swobodnie u siebie.

Osiem godzin pracy—interes związujący wszystkich w zapał jeden—dla ogólnej korzyści.

Dojrzała myśl Ortwina.

Wspólny cel—wspólny byt i bytu tego szczęście i uszlachetnienie.

Zdawało się, że cisza zapanowała nareszcie w zmąconej, niespokojnej duszy.

Uciekł od uniesień, z któremi powtarzano jego imię.

Gdzież czas marzeń moich, mówiły smutne oczy.

Bezwiednie wracał do Ewy, patrząc, jak niestrudzenie rzucała siły swoje—wszędzie potrzebna. Prawie żal miał do niej o to.

— Podziwiam tę siłę wieczną.

Spojrzała na niego, a oczy mgłą smutku się zaćmiły.

— O! jakże często powracają ku mnie moje własne słowa i czyny niezrozumiane—takie inne, niepodobne do pierwotnej czystości—takie zmalałe, niespodzianie wykrzywione...

Ortwin spojrzał na nią serdeczniej.

A więc i ona... i w niej to uczucie smutku przy zrealizowaniu marzeń. Zdała mu się bliższą w tej chwili—taką córką ziemi, siostrą jego dobrą.

Ujął jej rękę serdecznie.

— Myśl chciałaby znowu gdzieś się oprzeć i zapanować...

Patrzyła nań długo.

— Może w Ojczyźnie.

Spojrzał szybko, jakby nie pojmując. Słowo to było obce, zapomniane, wygnane, a jednak tyle w niem było słodyczy, a może i ukojenia.

Ewa oczy przymknęła, jakby się upajała tym dźwiękiem, powstałym z świeżych ziarn uczucia i mającym w sobie urok niezaparty.

Ojczyzna!

Własne—samoistne istnienie, niepodobne do istnień innych. Odmienne potrzeby — inne niebo—inne pieśni i zapach kwiatów inny.

Odchodzą na kraj świata—a serce ku początkowi swemu drży, jak uwięzione.

Powrócić! powrócić!

Więc serce, myśl błędnie rzucana długo, ku uczuciom wraca. Umieć to jedno nie zatracić, tego nie zgwałcić, nie zdławić, a w końcu wśród wiecznych niezaspokojeń, przez ten święty talizman-uczucie—odżyć!

Ojczyzna! Powtarzał Ortwin, dziwiąc się prostocie tego słowa i głębi jego znaczenia.

Coś się w nim zacieśniało, a jednocześnie odkrywało taką, niedojrzaną dotąd władzę—tak ogromnie rosło w sile—tak budziło na walkę nową.

Czuł, jak się w nim rozogni szał i jakim znakiem go naznaczy cel życia—w jakie strony loty skieruje i u jakich ołtarzy w czci i miłości postawi.

Jedno słowo „Ojczyzna“—co go, tułacza, bierze na własność sobie i stygmatem swych żądań znaczy i dłoń wkłada w dłonie!

„Hej ramię do ramienia!“

Oto wspólnie, jednako odczuty cel, jedna na wieki umiłowana gwiazda zaświeci.

Wymarzone szczęście i uszlachetnienie spłynie tam w ojczyźnie dla tych, z którymi jednym się uczuje.

Wyzwolenia jaśń—ducha swoboda—myśl niepodległa i „długie, tajne rodaków rozmowy“.

„Powrócić!“ szeptała Ewa.

Nie patrzył na nią—prawie nie czuł jej obecności.

Przed nim, w złocie i purpurze, w bieli i jasnościach niezależna, królewna zaklęta—„Ojczyzna“ wołała ku niemu:

Poznaj—uczcij—uwielbij!

Przy niej była prawda—piękno—miłość—życie—słyszał, jak mówiły mu:

„Nic ci nie damy ponad twe własne uczucia, które dusza twa dla nas stworzy!“

Zdawało mu się, że przed nim rosły lasy, pola, wznosiły się góry i szept od nich także wiódł się nieginący:

„Kochaj mnie“.

Znowu pragnienia duszy — szła znowu ona—nieukojona, nienasycona, niewstrzymana w rozpędzie — ku niej falowały wody, zieleniły lasy, ciemniały mrugające gwiazdy, hen gdzieś na dalekim niebie — szemrały zboża—szła dzieci gromadka, biorąca słoneczne daniny serc. Ktoś smutny wsłuchiwał się w głosy wszechistnienia—i migały wielkie oczy wypowiadających się, a nigdy nie wypowiedzianych rzeczy. Szła dusza pragnąca—w życie, słuchając słów dziwnych:

„Kochaj mnie — kochaj mnie — kochaj mnie!“

K O N I E C.

Z SĄDÓW.

Mężobójstwo.

Czwarty wydział karny kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę niejakiej Eudoksyi Litwinczukowej, oskarżonej o zabójstwo męża Tomasza Litwinczuka.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób:

Litwinczukowie pobrali się przed dwudziestu kilku laty, lecz nader krótko małżeństwo to było szczęśliwe. Litwinczuk przed ślubem prowadził nader wesołe życie i w kilka miesięcy po ożenieniu się powrócił do dawnego trybu, zaczął spędzać noce poza domem i, zarabiając stosunkowo dość dużo, przepijał wszystko, a nawet sprzedawał, co tylko mógł wynieść z domu, gdy pensya nie wystarczała mu na hulanki z przyjaciółmi. Wracając do domu, często w stanie zupełnie niepoczytalnym, robił straszne awantury, bił żonę i syna, który urodził się w kilka lat po ślubie, tak że często przybiegali sąsiedzi i uwalniali nieszczęśliwą żonę z rąk nieprzytomnego małżonka.

Tak rzeczy trwały przez lat z górą dwadzieścia. Litwinczukowa często skarżyła się na męża przed znajomymi i groziła mu, że postępowaniem swem doprowadzi ją wreszcie do jakiej ostateczności.

26 lipca roku zeszłego Litwinczuk powrócił w nocy do domu pijany więcej niż zwykle. Zbił żonę i syna, łamał i tłukł wszystko, co mu wpadło w ręce. Nad ranem w mieszkaniu ich zapanowała zupełna cisza, a następnego dnia znaleziono Tomasza Litwinczuka leżącego na dziedzińcu swego domu bez życia. Ciemna pręga czy siniak na lewej stronie szyi nasunęła podejrzenie, że zmarł on skutkiem uduszenia. Na tej podstawie pociągnięto do odpowiedzialności żonę jego pod zarzutem mężobójstwa.

Wczoraj na sądzie oskarżona Eudoksya Litwinczuk nie przyznała się do winy, biegły zaś lekarz oświadczył, że śmierć w danym wypadku nie koniecznie mogła nastąpić skutkiem uduszenia, lecz że najprawdopodobniej zmarły, padając, uszkodził sobie silnie płuca, bardzo już słabe od ustawicznego nadużycia alkoholu.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Eudoksyę Litwinczukową.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w „Ogniwie."

„Panna Maliczewska" G. Śnieżko Zapolskiej, benefis p. A. Dobrzańskiej.

Podczas kiedy w literaturze europejskiej naturalizm żywot swój już zakończył, u nas, gdzie zbytku pisarzy hołdujących mu nie miał nigdy, najwybitniejsze polskie pióro, temuż naturalizmowi hołdujące, do dziś wierne mu pozostało. I rzecz oryginalna, wszystko, co z pod tego pióra wychodzi, cieszy się i dziś ogromnem powodzeniem i powszechnem uznaniem.

Przyczynę tego powodzenia naturalistycznych utworów p. Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej upatrywać należy w niepospolitym darze autorki dostrzegania tego w życiu, co dla przeciętnego człowieka jest niedostrzegalne, oraz w rzadkiej umiejętności stylizowania malowanych postaci, dzięki czemu stają się one dla widza czy też czytelnika jakoś dziwnie znajome, dziwnie bliskie!

Bo Zapolska nie daje nam na scenie zdjęć fotograficznych z natury i potrafi zawsze czy to uwypuklić coś, co ku danej osobie budzi sympatyę widza, czy też coś, co mimo pozornie szlachetnych postępków i zasad ku tej postaci budzi odrazę.

Że przytoczę za przykład panią Dulską, przykładną żonę i matkę i choćby bohaterkę niedzielnej premiery.

Takich „Panien Maliczewskich" jest w teatrze, a i po za teatrem, legion cały. Jeżeli autorka wzięła postać swej bohaterki z teatru to dlatego prawdopodobnie, że takie „Panny Maliczewskie" są nietylko w sferach teatralnych zjawiskiem pospolitem, ale że i oprawa teatralna pozwalała na barwniejsze odmalowanie strasznej tragedyi, jaka w ciasnym ptasim umyśle i naiwnym serduszku „Panny Maliczewskiej" się rozgrywa.

„Panna Maliczewska" to młodziutka początkująca aktoreczka, której nie sądzono wyjść z zakresu jedno lub najwyżej kilko sylabowych rolek, a która marzy o wielkiej roli, do jakiej nie ma żadnych danych. Nadto „Panna Maliczewska" ma jeszcze jedno marzenie, wspólne wszystkim dziewczętom jej wieku: oto pragnie kochać i być kochaną.

A w tej duszyczce małej i pospolitej jest jakaś iskierka, która rozdmuchana możeby i jasnym płomieniem buchnęła. Ale... któż tę iskierkę rozdmucha? Wszak nie Żelazowa, która się rada sprzedaje, nie dobroczynne damy, skore do frazesu, ale skąpe w czynie, nie ten rój Dulskich różnego typu i kalibru, który dziewczynę jak wróble dojrzałą wiśnię otaczą, z których każdy radby zakosztować słodyczy, jaką ta wisienka w sobie zawiera, o nią samą nie troszcząc się wcale.

Z początku broni się biedna dziewczyna, wiedziona może instynktem, bo zasad chyba jej nikt nie wpajał. Później, skuszona obietnicą protekcyi do dyrektora teatru i perspektywą roli, ulega.

Goniąc za wymarzoną miłością, porzuca zgryźliwego starego egoistę i rzuca się w objęcia młodszego Boguckiego, ale rychło się przekonuje, że i tu ani wymarzonej protekcyi do dyrektora o rolę, ani wyśnionej miłości nie znajdzie, że zawsze dla swych wielbicieli będzie tylko płatnym objektem i niczem więcej!

I z pod nikłego serca, z głębin jej pospolitej duszy wyrywają się pełne tragizmu wyrazy: „I to już tak, psiakrew, całe życie... całe życie!"

Pierwszy akt rozgrywa się w suterenowej izbie, zamieszkałej przez praczkę Żelazową i jej dwoje sublokatorów: wiecznie kującego uczniaka Edka i Pannę Maliczewską.

Zgodnie ze szczegółowemi informacyami autorki nędza, ta matka występku, wygląda ze wszystkich kątów. Żelazowa pierze prawdziwą bieliznę, w prawdziwej wodzie (to też informacya p. Śnieżko-Zapolskiej). Żelazową gra jakaś nieznana mi aktorka, na afiszu nazwana p. Walewską—nazwisko zupełnie mi obce. A z gry nieznanej artystki co chwila przebija „lwi pazur".

Nie, to nie jest przeciętna, prowincyonalna aktorka—to albo artystka „całą gębą", albo jakiś cud—fenomen—objawienie. W każdym razie coś, co przerasta nasz cały zespół! W antrakcie dowiaduje się, że pod pseudonimem p. Walewskiej kryje się głośna heroina jednego z polskich teatrów, która ratując sytuacyę, wywołaną żywiołową burzą, „szalejącą" w szklance wody, raczyła ex promptu objąć niewłaściwy dla swego talentu epizod i... stworzyła kreacyę.

W rezultacie widzowie nic nie stracili, a zamiast usiłowań widzieli grę prawdziwie artystyczną.

Żałować należy, że głośnej artystki, która pragnie zachować swe incognito, nie ujrzymy w roli jej wybitnemu talentowi odpowiedniej.

W roli tytułowej wystąpiła benefisantka p. Aleksandra Dobrzańska.

O benefisantce nieraz miałem sposobność pisać, a zawsze wypadało mi wyrażać się pochlebnie. Oprócz urody i całej ujmującej postaci p. Dobrzańska pociąga widza tym urokiem miękości kobiecej, którą przepaja każdą odtwarzaną przez siebie rolę.

Poza tem podnieść należy wielką sumienność artystki, która wszystkie role zawsze starannie opracowywała, dużą rutynę, oraz niezaprzeczony talent, dzięki czemu nasza primadonna nawet z niewłaściwych dla siebie ról wywiązywała się poprawnie, i zawsze miała „szczęśliwe momenty".

Rola „panny Maliczewskiej" w zakresie talentu p. Dobrzańskiej nie leży. Autorka w informacyach pisze, że jej bohaterka posiada „coś z kwiatu, coś z dziecka, coś z ptaka, coś z motyla".

Tego wszystkiego artystka dać nie mogła, choćby ze względu na swe warunki fizyczne, ale nie można zaprzeczyć, że miała momenty szczęśliwe, i że sztuki nie popsuła.

Z reszty obsady wymienić należy bardzo dobrą Michasiową — p. Dobrowolską. Młoda artystka za każdym występem wykazuje spory postęp i każe wierzyć, że posiada istotny talent. Bardzo dobry typ zgryźliwego egoisty stworzył p. Lochman, jako Daum. P. Staniewski, jako Bogucki, był tem, czem Bogucki być powinien. Niezłym był p. Dybizbański jako Edek. Roli młodego Dauma usiłował p. Nowacki nadać koloryt wyłącznie liryczny; udawało mu się to nie zupełnie—za dużo było w jego grze roboty, za mało szczerości. Trochę silniejsza ekspresya możeby uratowała ową robotę i dodała pozorów szczerości.

P. G. Śnieżko-Zapolska opatrzyła „Pannę Maliczewską" masą wskazówek dla reżyseryi i aktorów, co niezmiernie ułatwia wystawienie sztuki, bowiem znakomita autorka jest u nas obok Przybyszewskiego największym znawcą sceny.

Podnieść należy zasługę reżyseryi, która do tych wskazówek ściśle się stosowała, nie pomijając żadnego drobiazgu zarówno w dekoracyach, umeblowaniu, jak i reżyseryi, oraz całem mise en scene, dzięki czemu wystawienie „Panny Maliczewskiej" jako całość nic pozostawiało nic do życzenia.

Sam fakt wystawienia „Panny Maliczewskiej", i to niemal równocześnie z Warszawą, jest godzien najwyższego uznania.

Benefisantkę przyjmowano owacyjnie przy akompaniamencie powodzi kwiatów i podarków.

T. M. S.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zaprzeczenie.

Poznań.—„Kuryer Poznański" zaprzecza twierdzeniu „Słowa Polskiego", jakoby umowa zawarta przez rząd pruski ze spadkobiercami ks. Sułkowskiego, hr. Wodzickim i Potockim w sprawie zrzeczenia się praw do Rydzyny była nieważną.

Sąd obywatelski.

Poznań.—Sąd obywatelski, który ma wygłosić swą opinię o roli posła Dziembowskiego w sprawie zaprzepaszczenia Rydzyny, wyznaczony został na czwartek. Sąd odbędzie się w Poznaniu.

Napad na patrol.

Łódź. — Na szosie Pabjanickiej onegdaj w nocy niewiadomi sprawcy napadli na patrol policyjny. Podczas strzelaniny zabity został policyant. Trzech policyantów odniosło rany.

Zgony.

Warszawa. — Zmarli profesorowie konserwatoryum: skrzypek Emil Stiller w wieku lat 60 i Marek Zawirski profesor fortepianu i harmonii.

Prasa o uchwale rady ministrów.

Petersburg. — „Rossija", pisząc o ostatniej uchwale rady ministrów, zaznacza, że środki, przedsięwzięte przez rząd w celu zabezpieczenia normalnego przebiegu prac w wyższych zakładach naukowych, zarządzone zostały bezwarunkowo na pewien tylko czas. Władza nie ma na celu karania lub prześladowania zapaleńców, lecz pragnie zabezpieczyć szkołę przed kompletną ruiną. Byłoby bardzo smutne, gdyby uchwała ta, mająca bezwątpienia charakter zapobiegawczy, wywołała wśród młodzieży studenckiej dalszy opór, który, ma się rozumieć, pociągnie za sobą zastosowanie energicznych środków, gdyż jest to choroba, potrzebująca radykalnego leczenia.

„Swiet" wyraża nadzieję, iż rząd nie zatrzyma się wpół drogi.

„Ziemszczyna" kornie chyli czoło przed rządem za uczynienie profesorów odpowiedzialnymi za wypadki w wyższych uczelniach.

Pisarz zapaśnikiem.

Petersburg.—Znany pisarz rosyjski Kuprin należy obecnie do jury, decydującego o rezultacie walki zapaśników w cyrku. W tych dniach na wieczorze, dochód z którego przeznaczony został na cele dobroczynne, Kuprin będzie walczył z zawodowym atletą A. Sz.

Nowa sztuka Tołstoja.

Moskwa.—Teatr artystyczny nabył sztukę hr. Tołstoja p. t. „Żywy trup".

Na wyborach do gminy żydowskiej.

Warszawa.—Na zgromadzeniu wyborczem do zarządu gminy żydowskiej obecni byli w charakterze gości poseł Bobiański i eks-poseł Lednicki.

Zatarg międzynarodowy.

Paryż.—„Figaro", pisze, iż Francya, Rosya i Anglia postanowiły nie uczestniczyć nadal w czynnościach sądu rozjemczego w Hadze, jeżeli Holandya obstawać będzie nadal przy projekcie ufortyfikowania Vlissingenu.

Katastrofa kolejowa.

Cardiff. — W pobliżu stacyi Hopkinston nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego z towarowym. Wiele osób poniosło śmierć; dotychczas wydobyto 11 zwłok. Rannych mnóstwo.

Dżuma w Chinach.

Berlin.—Z Chin donoszą, że w dzielnicy europejskiej Pekinu wskutek groźnej postawy chińczyków, wzburzonych z powodu kwarantanny zapanowała panika. Europejczycy zabarykadowali się i zaopatrzyli w żywność. Łada chwila można oczekiwać wybuchu rozruchów. Wiele rodzin europejczyków opuszcza miasto.

Mianowanie.

Berlin.—Dotychczasowy pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Petersburgu, Hintze, mianowany będzie ambasadorem w Meksyku.

Demonstracya rojalistyczna.

Paryż.—Podczas powrotu prezydenta z muzeum oceanograficznego grupa rojalistów urządziła demonstracyę uliczną przeciwko republice. Aresztowano 11 osób.

Wrzenie w Maroku.

Paryż.—Do pism tutejszych donoszą, że w południowem Maroku daje się zauważyć wśród krajowców wrzenie przeciwko francuzom. Placówki francuskie są w niebezpieczeństwie.

Powstanie w Jemenie.

Paryż. — Do „Echo de Paris" donoszą z Konstantynopola, że jeden z najpotężniejszych wodzów powstania w Jemenie, Szeik Idriss przybrał tytuł mahdiego i ogłosił niepodległość księstwa Jemen.

Aresztowanie b. ministra.

Ateny.—Były minister wojny pułkownik Capathis uwięziony został za knowania polityczne.

Nowe stronnictwo.

New-York. — Wielkie wrażenie wywarło tutaj formalne utworzenie narodowej legii republikanw postępowych z b. prezydentem Rooseveltem na czele. Głównym celem stronnictwa jest zwalczanie kandydatury Tafta na prezydenta republiki podczas wyborów przyszłorocznych.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wrem." zaprzecza podanej przez „Riecz" wiadomości o odbytej jakoby wspólnej naradzie posłów reakcyonistów do Dumy i Rady Państwa.

Petersburg.—„Birżew. Wiedom." komunikują, że L. Andrejew podczas sprzeczki ze stróżem Kołbasowem pierwszy wystrzelił w sufit.

(OdAgencyi Petersburskiej).

W sprawie rozruchów studenckich.

Petersburg (Urzędowe). — Z powodu niejednokrotnych rozruchów, jakie miały miejsce w wyższych zakładach naukowych w ostatniem półroczu szkolnem, rada ministrów uznała za konieczne przedsięwziąć środki, mające na celu zabezpieczenie uczącej się młodzieży możności oddawania się bez przeszkód nauce. Chcąc to osiągnąć, rada wydała następujące dopełnienie do rozporządzenia swego z d. 10-go grudnia 1910 r.:

1) W wyższych zakładach naukowych czasowo mają być niedopuszczane publiczne i prywatne zgromadzenia studenckie, przewidziane w artykule 5 przepisów, zatwierdzonych Najwyżej d. 11 czerwca 1907 r.; wyjątek stanowią zgromadzenia o charakterze naukowym.

2) Rozporządzenie to ma być zawczasu zakomunikowane słuchaczom wyższych zakładów naukowych z nadmienieniem, iż osoby, które go naruszą, zostaną usunięte z uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych. Z tego powodu rektorzy uniwersytetów i dyrektorzy innych wyższych zakładów naukowych powinni: a) czasowo nie dawać pozwoleń na urządzanie w lokalach zakładów, znajdujących się pod ich kierownictwem, wyżej wymienionych zebrań studenckich; b) uprzedzić studentów o skutkach naruszenia tego rozporządzenia.

3) W celu zapobieżenia zabronionym zebraniom, powinni ustanowić surowy nadzór nad tem, aby do wyższych zakładów naukowych nie miały dostępu osoby postronne. Jeżeli zaś, mimo przedsięwziętych środków, w gmachu wyższego zakładu naukowego zbierze się wiec niedozwolony, władze szkolne powinny natychmiast, nie czekając na mowy, głosowania i postanowienia, zaproponować obecnym, aby się rozeszli, jednocześnie zaś nie zwlekając powinni zakomunikować o wiecu miejscowej władzy policyjnej, donosząc jej również o przygotowaniach do podobnych zebrań. Policya zaś obowiązana jest natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia o wiecu niedozwolonym przedsięwziąć szybkie i stanowcze środki w celu przerwania wiecu i stwierdzenia tożsamości osób, biorących w nim udział.

Równocześnie władze administracyjne powinny mieć na uwadze, iż rozporządzenie rady ministrów o niedopuszczaniu do wieców w wyższych zakładach naukowych nie dotyczy wcale publicznych zebrań poza murami zakładów wyżej wymienionych, urządzanych na zasadzie ścisłego brzmienia prawa (zatwierdzone Najwyżej d. 4 marca 1906 r. czasowe przepisy o zgromadzeniach), chociażby organizatorami albo uczestnikami takowych byli uczący się w wyższych zakładach naukowych. Rada ministrów sądzi, iż zarówno rektorzy uniwersytetów i wogóle dyrektorzy wyższych zakładów naukowych, jak i rady profesorskie, powołane przez prawo dla podtrzymania normalnego trybu życia akademickiego, zapomocą autorytetu swego i wszystkich zależnych od nich środków, wpłyną ze swej strony na ścisłe wykonanie rozporządzenia tego, które zostało wydane w celu uchronienia wyższych zakładów naukowych od zaburzeń, odpowiedzialność za które spada przedewszystkiem na kierowników wyższych zakładów oraz na kolegia profesorskie.

Władywostok.—Wydelegowany z Charbina bakteryolog uznał, że zasłabnięcie na stacyi Pogranicznej nie było dżumą. Wobec tego zdjęto kordon z koszar i szpitala.

Odesa.—Naczelnik miasta usunął z posady ordynatora szpitala miejskiego Skrodzkiego, zarządzającego oddziałem chorych na szkarlatynę, w którym 17 dziewczynek zaraziło się rzerzączką.

Czyta.—W więzieniu miejscowem trzech ważnych przestępców kryminalnych przepiłowało kraty i usiłowało zbiedz. Dozorcy, zauważywszy zbiegów, zaczęli strzelać i ranili jednego z nich śmiertelnie, drugiego lekko. Wszystkich ujęto na podwórzu.

Petersburg.—Do Dumy wniesiony został projekt prawa o zreformowaniu stacyi rolniczych i o utworzeniu okręgowych rolniczych stacyi doświadczalnych.

Tuła.—Zwołanie zjazdu lekarzy w r. 1911 uznane zostało za niepożądane.

Iwanowo-Wozniesiensk. — Aresztowano bandę rabusiów złożoną z robotników fabrycznych. Banda ta operowała w gubernii już od półtora roku.

Tyflis.—Wskutek zamieci śnieżnej wstrzymany został ruch pociągów na linii batumskiej i potijskiej kolei Zakaukaskich.

Astrachań. — Otwarty został zjazd rolniczy.

Tokio. — Sesya parlamentarna wznowiła się gorącą napaścią opozycyi, oskarżającej rząd o niespełnianie obietnic i o pogwałcenie konstytucyi przez aneksyę Korei, bez zgody przedstawicieli narodu. Jednakże sytuacya gabinetu Katzury uważana jest dotychczas za niezachwianą.

Konstantynopol.—Turecko-bułgarskie rokowania celne zostały przerwane. Delegaci bułgarscy wyjechali do Sofii.

Komunikat urzędowy o zajściach w Jemenie donosi o komplikacyach, jakie się wywiązały. Miasta Synaj i Hodejla w rękach powstańców. Komunikacya telegraficzna przerwana. Rząd wysłał 31 batalionów i 5 bateryi.

Urmia. — Kupcy urmijscy i tabriscy wysłali do medżylisu protest przeciwko obecnym porządkom, panującym w żegludze po jeziorze urmijskim, które utrudniają ruch handlowy pomiędzy Tabrysem a Urmią.

Właściciel jeziora książę Inam-Kuli, wezwany został do Teheranu.

Tabriski generał-gubernator wydał rozkaz, w którym zabrania pod groźbą kary źle się odzywać o Rachim-chanie.

Berlin.—Przypuszczają tutaj, że wskutek wybuchnięcia dżumy w Chinach, następca tronu nie odwiedzi tego kraju podczas podróży swojej do Azyi Wschodniej.

Londyn.—Dn. 11 zrana wpobliżu Pontprida, w dolinie rzeki Taff, zderzył się pociąg pasażerski z towarowym.

Wszystkie wagony pociągu pasażerskiego zostały rozbite. Dotychczas z pod gruzów wagonów wydobyto 11 trupów, w tej liczbie zwłoki trzech członków komisyi wykonawczej związku robotników górniczych w Walii Południowej, którzy jechali do Londynu, na konferencyę robotników górniczych.

Kair.—Przywódca egipskiej partyi narodowej Mohamed-Ferid skazany został na półroczne więzienie, za wydrukowanie przedmowy do utworu poetyckiego, nawołującego do powstania.

Budapeszt.—Zmarł nagle członek partyi niezawisłości Ugron, znany ze swych przemówień w delegacyach, przeciwko trójprzymierzu. Ugron był zwolennikiem Francyi i zbliżenia Węgier ze słowiańszczyzną.

Belgrad.—Miłowanowicz i hr. Forgach wręczyli sobie wzajemnie akty ratyfikacyi traktatu, który obowiązywać będzie od 11 stycznia do końca 1917 r.

Sofia.—Królowa bułgarska odwiedza codziennie Sementowskiego Kuriłłę. Dn. 11 stycznia odwiedził go car Ferdynand.

Bukareszt.—Izba została rozwiązana.

Londyn. — Agencya Reutera donosi, że Chiny zwróciły się do państw z notą okólnikową, w której proszą o pomoc w wyjaśnieniu przyczyn epidemii dżumy. W celu zapobieżenia szerzeniu się epidemii Chiny proszą o wydelegowanie lekarzy-specyalistów, którzy wyjechaliby bezwłocznie do Chin i obowiązują się zwrócić im wszystkie wydatki wraz z kosztami podróży do Chin i z powrotem. Przypuszczają, że dżuma została zaniesiona z Władywostoku.

Ateny.—Aresztowano b. ministra wojny, pułkownika Lappę Tionisa i czterech podoficerów. Przyczyny niewiadome.

Paryż.—W obecności Fallieres'a i dostojników otwarty został założony przez księcia Monako instytut oceanograficzny.

Metz.—Płonie szpital garnizonowy.

Sofia.—Ambasador Sementowski—Kuriłło przyjął dn. 10 stycznia o g. 3-ej w nocy Komunię świętą.

Tokio.—Straceni zostali skazani na śmierć anarchiści, a w ich liczbie przywódca anarchistów japońskich Kotoku wraz z żoną.

Metz. — Pożar zniszczył składy zapasów wojskowych. Straty wynoszą pół miliona.

Sofia. — Minister skarbu oświadczył, iż wobec upłynięcia terminu konwencyi handlowej turecko-bułgarskiej, towary bułgarskie eksportowane do Turcyi od d. 13-go stycznia będą opłacały cła według taryfy ogólnej.

Bukareszt.—Wybory do parlamentu wyznaczone zostały na 16 lutego. Sesya nadzwyczajna parlamentu zwołaną zostanie d. 7-go marca.

Berlin. — Międzynarodowa konferencya zbożowa w Petersburgu wyznaczona została na d. 3 lutego. W konferencyi weźmie udział 100 przedstawicieli zbożowych asocyacyi zagranicznych i izb handlowych.

Giełda Petersburska.

Dnia 11 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
" czeki za 10 f. st.	94.67
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—
" czeki za 100 mar.	46.24
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
" czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—
4% Państwowa renta	95—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104—104½
4% Pożyczka 1905 r.	104—104½
5% Pożyczka 1906 r.	104
4½% Pożyczka 1909 r.	100
4% Listy zast. Szlach. Banku	90¾
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95¼
5% " " "	99¾
4% Świadectwa włościańskie	90¾
4½% " "	96
5% Świadectwa włościańskie	100¼—101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	475
" 1866 r.	381
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	92—92¾
5% " Bakinsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M Kred. T-wa	95
4½% " " "	89¾—90¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% " "	94—95
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% " "	94
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	91½—92¼
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	91¼—92¼
4½% " Dońsk.	90⅝—91⅜
4½% Kijowsk Banku Ziem.	[illegible]
4½% Moskiewsk "	92⅛—92⅞
4½% Niż.-Samar. "	91⅝—92⅜
4½% Połtawsk. "	91½—92¼
4½% Tulsk. "	92⅝—93
4½% Charkowsk.	91½—92¼
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91½—92¼
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	540—545
" Mosk. K. Woroneż. kolei	587—589
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	172—173
" Poł.-Wschod. kolei.	253—254
" Azowsko-Dońsk.	607—600
" Wołżsko-Kamsk. b.	1075—1082
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	433—434
Akcye Ros. Chinsk.	
" Ros. Handl. Przemysł.	376—378
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	536½—538
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	536—538
" Petersb. Prywatn.-Kom.	241—242
" Kijowsk. pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	717—722
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	620—625
" Dońsk. Banku Ziemsk.	706—711
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	743
" Moskiewsk. "	765—770
" Niżegor.-Samar. "	745—750
" Połtawsk. "	637—642
" Petersb.-Tulsk. "	488—493
" Charkowsk. "	503—508
" Bakińsk. T-a Naftow.	266—268
" Kaspijsk. T-wa	1405—1415
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
" Naft. T-a Br. Nobel.	10600—10700
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	525
" Brańsk. Kopalni Węgla	155
" Brańsk. Fabr. szyn	146—147
" Naft. T-wa Hartman	249—251
" Kołomieńsk. Fabryki	238—239½
" Fabr. Malcewsk.	603—606
" Petersbursk. Metallurg.	212—213[illegible]
" Nikopol-Mariupolsk.	105—106
" Putiłowsk.	146½—147½
" Rosyjsk. Balt. Fabryki.	415—418
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue) [.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	146½—147½
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	261—263
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	282—284

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.30 — kup. 216.25

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	94.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.30
Dyskonto prywatne	3½%

Usposobienie słabe.

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104.02

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	266.25
Cena najwyższa	268.25
4% renta państwowa 1894 r.	—
4½% pożyczka 1909 r.	102.07
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.55
Dyskonto prywatne	2 9/16%

Usposobienie nieokreślone.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 104½

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup. 100

Usposobienie spokojne.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —

4½% pożyczka rosyjska 1909 r 95¼

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Pogrzeb ks. Jażdżewskiego.

Wiedeń. — Koło Polskie w parlamencie wiedeńskim deleguje do Berlina na pogrzeb prezesa Koła Polskiego w parlamencie pruskim, ks. Jażdżewskiego posłów: Czaykowskiego, Robenbauera i Petelenza.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego.

Warszawa. — Na konkursie dramatycznym, urządzonym przez dyrekcyę teatrów warszawskich, pierwszą nagrodę w wysokości 1000 rb. za sztukę p. t. „Dzisiejsi", otrzymał Stefan Kiedrzyński, drugą — 500 rb. za „Sąd" otrzymał Czesław Halicz, trzecią — 300 rb. za sztukę „Straceńcy" otrzymał Tadeusz Konczyński. Odznaczone zostały utwory: „Bohater" Szeligi i „Wielki Król" Amelii Hertzówny.

Koło polskie i rząd.

Wiedeń.—Koło Polskie będzie głosowało za budżetem, lecz dalsze popieranie rządu uzależnia od przebiegu sprawy kanałowej.

Domniemani mordercy.

Kraków.—Aresztowano dwu czechów podejrzanych o zamordowanie ks. Macoszka w Dziedzicach. Jeden z aresztowanych, Gelesz popełnił już kilka zbrodni. Był już raz ujęty i badany w zakładzie dla obłąkanych, skąd zbiegł.

Kara prasowa.

Petersburg.—Gazeta „Stolicznyje Otkliki" skazana została na zapłacenie grzywny w wysokości 300 rubli za umieszczenie artykułu p. t. „Noworoczna ekwilibrystyka".

Nowy projekt.

Petersburg.—Opracowany został projekt o przeprowadzaniu i eksploatowaniu telefonów przez osoby prywatne.

Ustawa uniwersytecka.

Petersburg. — Kasso zajęty jest opracowaniem ustawy uniwersyteckiej w duchu bezpartyjnym.

Pod sąd.

Petersburg. — Zakończone zostało śledztwo w sprawie nadużyć w intendenturze. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 15 intendentów.

Wrzenie w Grecyi.

Ateny.—Uwięzienie byłego ministra wojny i sześciu podoficerów wywołało wrzenie przeciw Venizelosowi. Eks-minister wojny oświadcza, że nie ma nic wspólnego z ruchem podoficerów—malkontentów.

Nadużycia.

New-York.—Wykryto milionowe nadużycia, dokonywane na komorach celnych. Fabrykanci tytoniu z Kuby opłacali zaledwie połowę cła.

Różne.

Petersburg. — Podczas rozmowy z dziennikarzami niektórzy profesorowie oświadczyli, że ostatnie rozporządzenie rady ministrów stoi w sprzeczności z Najwyżej zatwierdzonymi przepisami z d. 27 lipca 1905 roku. Wskutek wydania powyższego rozporządzenia ulegną zamknięciu organizacye legalne, nic wspólnego z polityką nie mające. Krążą pogłoski, że większość profesorów uniwersytetu gremialnie poda się do dymisyi. Dyrektorowie wyższych zakładów naukowych złożą ministrom raporty, w których wypowiedzą się przeciwko uchwale rady ministrów.

LISTY DO REDAKCYI.

O „notatkach wołyńskich“ Prusa

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam nadzieję, że w imię bezstronności zechce Pan umieścić parę słów wyjaśnienia z powodu artykułu w № 343 w dziale „Na porządku dziennym“.

Artykuł ten jest dowodem, jak nawet najinteligentniejszy czytelnik czyta nie to, co miał na myśli autor, ale co jemu w danej chwili się zdaje.

Czyż podobna przypuszczać, aby autor tej miary, co Bolesław Prus, myślał, albo mówił o Wołyniu, że to jest rdzennie rosyjski kraj: jest to przecież forma, używana stale przez „Nowoje Wremia“, „Swiet“, „Rossiję“ i inne i tak nam, polakom, dobrze znana, jak Prywiślinije. Zdaje mi się, że gdyby hr. Krasicki, albo ktokolwiek z pisarzy wołyńskich użył bez cudzysłowa wyrażenia nadwiślański kraj o Kongresówce, z pewnością Prus nie posądziłby go o naiwność, jak to spotkało autora „Placówki“, lecz o ironię, która właśnie tak w tem określeniu, jak i w całych „notatkach wołyńskich“ tryska z pod pióra autora, ile razy porusza rosyjskość tej prowincyi.

Zwrot ten jest tak wyraźnie użyty w formie sarkastycznej, jakkolwiek, zapewne z winy korektora, nieopatrzony cudzysłowem, że kto zna styl i sposób myślenia autora (a któż go w Polsce nie zna?) nie omyli się. Chyba cudzoziemiec mógłby to zrozumieć błędnie, a ci przecież ani „Tygodnika“, ani „Dziennika“ nie czytują.

Co znów do pobieżności tych wrażeń z Wołynia, dlaczegoż autor artykułu nie uwzględnił wyraźnego zastrzeżenia Prusa tak w tytule, jak w całej treści?

Notatki to nie studya, a jeśli ktoś wyraźnie pisze, że spojrzał na Wołyń tylko, jakby przez dziurkę od klucza, i wymienia swoją bardzo krótką i nieurozmaiconą marszrutę, to się odrazu zastrzega przeciw wymaganiom gruntowności spostrzeżeń.

Że Wołyń dał nam wielkich ludzi, bohaterów, poetów, statystów, nie wie chyba ten polak, który czytać wcale nie umie, a w krótkich notatkach z jeszcze krótszej podróży w interesie nie mógłby nawet Prus napisać o tem lepiej, niż ci, którzy specyalnie o Wołyniu i Rusi pisali.

Prusowi chodziło, mojem zdaniem, o danie krótkiego szkicu, jak się dziś przedstawia na pierwszy rzut oka polskość Wołynia, bo o jego polskości nawet w tak niedawnych czasach Czackiego i Słowackiego wie cały świat, dziś ten „rdzennie rosyjski kraj“ nawet „przez dziurkę od klucza“ robi takie wrażenie:

„Jeżeli na Wołyniu istnieje jakaś myśl naprawdę społeczna, myśl, obejmująca interesy wszystkich, jeżeli istnieje jakaś dusza zbiorowa, która mija nietylko gmachy rządowe i dwory, ale lud tutejszy, jego chaty, zwyczaje, przeszłość, krajobrazy, to taka dusza mieszka—tymczasem—tylko w polskich piersiach“.

Chyba to niewątpliwie jest dostateczne stwierdzenie aktualnego stanu kultury polskiej na Wołyniu?

Co do innych zarzutów, np. niedokładności w cenach ziemi, albo w cyfrach statystycznych, tłomaczą się one tem samem: określenie przez dziurkę od klucza doskonale tłomaczy punkt widzenia; Prus był w rzeczy samej jakby na progu prawdziwego Wołynia, przejechał najuboższą, najbłotnistszą, najmniej zaludnioną jego część od Buga do Kożyszcz, zaledwie parę stacyi ziemi bogatszej, a żadnej takiej, którąby przypominała proszowską i hrubieszowską.

Żądać zaś od kogoś, aby pisał o Krzemieńcu, Zasławiu, Ostrogu, kiedy wyraźnie objaśnia, że pojechał tylko w interesie do Łucka i tylko z tej wycieczki daje notatki, byłoby to samo, co mieć pretensyę do hr. Krasickiego, że nie dał nam wyczerpującej recenzyi Prusowych powieści, kiedy w tytule zapowiedział, że pisze o notatkach wołyńskich.

To znów, że królewiacy traktują już nas jako „polaków drugiego chóru“—nasza własna wina, bo dlaczegoż to nasi „reprezentanci“ uważali za stosowne tam, gdzie jedynie prowincye nasze publicznie reprezentujemy, odłączyć się od braci królewiaków i stworzyć osobne „Koło“, a my nie cofnęliśmy im mandatów po takiem urzędowem zapisaniu się do drugiego chóru?

Myślę, że właśnie w interesie owego miliona polaków leży umieścić w „Dzienniku“ więcej głosów w tej kwestyi, więc śpieszę przesłać tych kilka bezstronnych uwag.

Wołynianka.

„Notatki Wołyńskie“ Bolesława Prusa, drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym“ (№ 49 i nast.), wywołały „replikę“ ze strony p. Ksawerego Krasickiego („Na porządku dziennym“ XIII, № 343 „Dziennika Kijowskiego“). Replika ta wypadła, mojem zdaniem, całkiem niefortunnie. Przedewszystkiem p. Krasicki, zgodnie z własnemi słowy, „że więcej jest czytelników, nie czytających artykułów do końca“—sam inkryminowanego artykułu Prusa „do końca“ nie przeczytał. Inaczej nie pobłądziłby w rozumieniu cytowanego przez siebie ustępu początkowego z wymienionego artykułu B. Prusa.

Ustęp ów brzmi: „Po całej kuli ziemskiej rozsypali się bracia nasi, polacy. Spotkać ich można w Moskwie i Berlinie, w Irkucku i Nowym Jorku, nad Renem i Amurem, nie mówiąc o takich rdzennie rosyjskich okolicach, jak: Wołyń, Podole, Ukraina i Litwa“... (podkreślone przez p. Krasickiego).

P. Krasicki zrozumiał ów podkreślony ustęp „dosłownie“; dla mnie zaś i, sądzę, dla każdego, kto przeczyta wymieniony artykuł Prusa od początku do końca — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zawiera ironię i powinien być rozumiany wręcz odwrotnie. Przypisał więc p. Krasicki Prusowi pogląd wręcz przeciwny. Że tak właśnie jest, oto dowody:

1) Dowód „stylistyczny“. Prus pisze: „Spotkać ich (t. j. polaków) można w Moskwie... nie mówiąc już o takich rdzennie rosyjskich okolicach, jak: Wołyń i t. d.“ Ironia występuje tu, zdaje mi się, całkiem jasno (zestawienie!).

2) Prus pisze o „takich rdzennie rosyjskich okolicach, jak: Wołyń, Podole, Ukraina i Litwa“. Już samo postawienie w jednym rzędzie Wołynia, Podola i Ukrainy z Litwą świadczy również o ironicznem wyrażeniu się autora. Boć inaczej należałoby przypuścić zbyt daleko idącą ignorancyę u Prusa, t. j. należałoby sądzić, iżby nie wiedział rzeczy tak elementarnych, jak np., że litwini nie są nietylko rosyanami, ale nawet słowianami i że od czasów przedhistorycznych zamieszkują swe terytorya. Że zaś Prus o tem wszystkiem dobrze wie, dowodzi również i ustęp z artykułu jego, w którym odróżnia ziemie litewskie od ruskich (sic! nie rosyjskich!). Ustęp ów brzmi: „...Żydzi, duszący siebie i nas w Królestwie Polskiem, na ziemiach litewskich i ruskich (t. j. na Wołyniu, Podolu i Ukrainie), gdyby mogli rozlać się po całem państwie rosyjskiem, tworzyliby niecałe 4 proc. ogółu ludności“ (str. 1048).

3) Dowód najważniejszy. Prus w całym swym artykule jaknajdokładniej odróżnia „małorusinów“ od „wielkorosyan“, więc i terminu „rdzennie rosyjski“ nie mógł użyć w niewłaściwem znaczeniu. Jak w powyżej zacytowanym ustępie, tak również i przystępując do właściwego opisu Wołynia, pisze: „Słowa te (dotyczące ceny ziemi) charakteryzują rdzennie rosyjski Wołyń, gdzie polakom z Królestwa nie wolno kupować ziemi“ (str. 986). Cóż bowiem wynika z opisu Wołynia przez Prusa, gdy się przeczyta cały artykuł, jak tego rzekomo nie robią „inni“ czytelnicy?... Oto okazuje się, iż Prus właśnie nie uważa Wołyń za „rdzennie rosyjski“ i że wyrażenia tego używa z oczywistą ironią. Nie będę tu wszakże przedrukowywał całego artykułu, poprzestanę na paru wymowniejszych ustępach.

„Wogóle—pisze Prus—w gubernii wołyńskiej na półczwarta miliona ludności żyje: 70 proc. małorusinów, 14 proc. żydów, niecałe 9 proc. polaków i 4 proc. niemców. Wielkorosyanie, według źródeł urzędowych, tworzą zaledwie 0,4 proc. ludności, są więc 35 razy mniej liczni, aniżeli żydzi, a 135 razy mniej od małorusinów... Kraj, jak był, tak jest i będzie małoruskim“ (str. 987). Podkreślam ostatnie zdanie, jest bowiem tak wymowne, że trzeba rzeczywiście nie czytać artykułu, by módz przypisywać Prusowi pogląd o „rdzennej rosyjskości“ Wołynia, a nawet Litwy...

O Łucku zaś tak pisze Prus: „Ośmdziesiąt pięć procent żydów w mieście, leżącem na ziemi małoruskiej“... (str. 1048). A znów niżej: „Wielkorosyan, którzy są zdobywcami, panami i władcami tego kraju (Wołynia) i jemu przyległych, wielkorosyan, wobec których wszystko powinno się giąć, jeśli nie padać na twarz, ani w Łucku, ani w łuckim powiecie — niema z wyjątkiem urzędników“ (str. 1048).

Z własnem więc, jak widzimy, urojeniem walczy p. Krasicki. W dalszym zaś ciągu swego artykułu poucza Prusa, że, rozpoczynając opis Wołynia, należało pójść „wielkim szlakiem, starym śladem“... Pola, który opisywał „te pokrewne rody i litwinów, i rusinów!“...

O ile przypisanie Prusowi poglądu mu obcego było poprostu nieuwagą lub nieporozumieniem (skutkiem nieprzeczytania lub niezrozumienia artykułu), o tyle „wskazówka“ co do czerpania wiadomości etnograficznych z Pola lub wogóle kroczenia po tego rodzaju „szlakach“ i „śladach“ jest już czemś więcej... Nie miejsce tu na wywody w tej materyi; nadmienię tu tylko, że na geograficzno-etnograficzne opisy Pola zapatrywać się można z dwóch stanowisk: ze stanowiska sztuki (poezyi) i nauki; w danym wypadku obchodzi nas tylko owo drugie stanowisko; co do niego więc zauważę, co zresztą wiadomo nietylko etnografom i geografom z fachu, że poglądy i wywody etnograficzno-geograficzne Pola nietylko dziś nie mają z nauką nic wspólnego; że są owocami czystego dyletantyzmu i przesądów. Jużeśmy o nich na szczęście zdołali zapomnieć i powracanie do nich uważamy za cofanie się wstecz, za negacyę oczywistych zdobyczy naukowych.

Henryk Ułaszyn.

Z FINLANDYI.

Jak wiadomo, prokuratorem senatu finlandzkiego został mianowany senator Choziainow. W ubiegły poniedziałek odczytano w senacie rozkaz o nominacyi, przyczem referendarz sekretaryatu Grendhal złożył od siebie następujące oświadczenie:

„Zgodnie z art. 8 ustawy senatu z dnia 13-go września 1892 roku, prokuratorem cesarskiego finlandzkiego senatu może być tylko prawnik, posiadający przytem znajomość praw miejscowych. Ponieważ nowomianowany prokurator, senator Choziainow nie odpowiada tym wymaganiom, senat Cesarski powinien, przed objęciem stanowiska przez nowego prokuratora, zwrócić się z remonstracyą do władzy Najwyższej“.

Podobne oświadczenie złożył również referendarz Krogerus, który pełnił tymczasowo obowiązki prokuratora.

Senat obydwa wnioski odrzucił.

Z życia prowincyi.

Korzec, w styczniu.

Dnia 6 b. m. pożegnaliśmy proboszcza naszego księdza prałata Ignacego Dubowskiego, który objął stanowisko kanonika kapituły łucko-żytomierskiej i proboszcza żytomierskiego. Trudno wysłowić, jak wielką i niepowetowaną stratę ponieśliśmy, rozstając się z tym idealnym pasterzem dusz naszych. Skreślę tu zaledwie w części, co uczynił dla dobra naszego przez czas pełnienia obowiązków proboszcza w Korcu.

Swoim własnym kosztem wybudował i utrzymywał przytułek dla starców i kalek, opasał murem i odnowił kaplicę cmentarną, rozszerzył i fundamentalnie odnowił nasz kościołek parafialny, w którym urządził kaplicę Serca Jezusowego i zrobił dwa nowe ołtarze, postawił nową plebanię przy kaplicy filialnej w Horodnicy i t. d. Lecz co to wszystko znaczy w porównaniu z tem, co uczynił dla moralnej i duchowej strony naszych parafian. Potrafił on podnieść i ożywić ducha wiary, zachęcił do uczciwej pracy, poskromił złe i niecne nałogi i skłonności, złagodził waśnie i wzajemne nienawiści. Był prawdziwym ojcem i opiekunem, dla wdów, sierot i pokrzywdzonych. Przez cały czas jaśniał jako wzór wysokiej cnoty, dobroci, miłości bliźniego i poświęcenia się bez miary dla dobra ludzkości. Zacny ten kapłan nigdy w swem sercu nie czuł urazy, nawet do tych, którzy mu krzywdę wyrządzali — przeciwnie, przebaczał, zapominał i pierwszy w razie potrzeby spieszył z materyalną lub moralną pomocą. Z zaparciem się siebie, gorliwie i święcie wypełniał obowiązki swego wysokiego powołania, mając za dewizę „z Chrystusem i w Chrystusie“. Nic więc dziwnego, że dziś ze łzami żegnaliśmy naszego zacnego przewodnika.

Dnia 5 b. m. na zachodniej stronie naszego horyzontu widzieć się dało dość oryginalne, ze względu na porę, zjawisko atmosferyczne: oto około godziny 9-ej wieczorem przy nadzwyczaj silnym wietrze dały się widzieć kilka razy wielkie błyskawice, połączone z grzmotami.

Z powodu wypadnięcia znacznej ilości śniegu na niezamarzniętą ziemię w okolicach Korca wielu gospodarzy wypędza cały swój żywy inwentarz na pola, dla zbicia śniegu, lub specyalnie urządzonymi do tego drewnianymi pługami zgartują takowy; czy sposób ten przyniesie jakąkolwiek korzyść oziminom—pokaże to przyszłość, tembardziej, że, jak mówią gospodarze, w miejscach nizkich, w nieznacznej prawda części, ozimina już podobno wygniła.

Korecki zarząd mieszczański rozpoczął starania, aby przedmieścia Korca przyłączyć do miasteczka. Przedmieść tych mamy kilka z ludnością znacznie przewyższającą ludność samego miasteczka; nie wiem tylko, czy projekt dojdzie do skutku, gdyż mieszkańcy przedmieść przeważnie włościanie i większa część żydów nie zechcą wcale opłacać podatków miejskich; wszelkiemi siłami, jak głosi fama, będą się starać sprzeciwić temu.

Dziś stanowczo już powiedzieć możemy, że projekt utworzenia w Korcu czteroklasowej szkoły męskiej już od przyszłych wakacyi przyjdzie do skutku. Obecnie w miasteczku kursuje lista składek na ten cel, jest wyznaczone już miejsce dla budowy.

Od paru tygodni rynek nasz oświetlony doskonałemi lampami naftowo-żarowemi; w bocznych ulicach panują jeszcze ciemności, ale jak głoszą i tam wkrótce będą podobne lampy.

Marek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Ołyckie stowarzyszenie spożywcze. Już rok blizko, od czasu jak funkcyonuje nasz sklep spożywczy. Różne on w tym czasie przechodził koleje i złe i dobre. Początkowo w sklepie było wprost oblężenie, obrót dzienny wynosił 200—250 rubli. Później nastąpiły gorsze czasy, musieliśmy wytrzymywać konkurencyę z żydami, którzy, chcąc doprowadzić do zamknięcia sklepu, zniżali do ostatecznych granic ceny na wszelkie produkty. I to jednakże sklep przetrwał, wobec tego, że ceny takie nie mogły się utrzymać długo. Co najgorsza jednak, to to, że w ostatnich czasach udziałowcy sami zaczęli się zwolna nawracać do żydów, biorąc w naszym sklepie na kredyt, a u żydów za gotówkę. A długi udziałowców w sklepie są już znaczne. Pomimo tego wszystkiego obrót roczny sklepu wynosi 15—20 tys.

Niektórzy pragną sprawozdania z działalności sklepu, ale sprawozdanie to będzie mogło być przedstawione dopiero wówczas, gdy rachunki zostaną ostatecznie uregulowane, co zarząd ma nadzieję, członkowie stowarzyszenia uskutecznią jak najprędzej.

Dominik Rudkowski.

Angielka o Krakowie.

Znana pisarka angielska a wielka przyjaciółka polaków, p. Laurence Alma Tadema ogłasza w poniedziałkowym numerze „The Westminster Gazette“ artykuł o Krakowie. Autorka zna Kraków i była tu podczas uroczystości lipcowych z. r. Przechowała po Krakowie wrażenie bardzo sympatyczne, graniczące niemal z podziwem, a wyraz tego daje właśnie w swym artykuliku.

Porównując miasta do istot ludzkich, przyznaje p. Alma Tadema Krakowowi niepospolitą indywidualność, i stawia go w rzędzie tych nielicznych miast, które zachowały swój odrębny charakter i „mają dusze“. Takie miasta muszą być koncentracyą myśli i działań ludzkich w przeszłości, czy w teraźniejszości. Kraków rzuca urok różny od tego wrażenia, które pozostawiają po sobie inne miasta stare. Może główna jego istota polega na tem, że Kraków nie jest miastem umarłem, tak jak Wenecya, lecz, że życie jego wciąż bije silnem tętnem. Na dowód tego przytacza p. Alma Tadema, że nowe dzieła sztuki stanowią harmonijne dopełnienie starych, a taka np. polichromia kościoła Maryackiego dlatego nie razi, że świątynia ta nie jest li tylko zabytkiem, lecz wciąż żywą dla ludności Krakowa. Również i pomnik Jagiełły, zdaniem pisarki angielskiej, zharmonizowany jest dobrze ze średniowiecznym Rondlem. Są to zdania zbyt może subjektywne, cenne w każdym razie i ciekawe, jako wyraz tego wrażenia, które miasto robi na cudzoziemców.

Opisuje w dalszym ciągu p. Alma Tadema pokrótce miasto same, szczegółowiej traktuje Rynek i Wawel. Rynek napełnia postaciami królów naszych, tłumami szlachty, orszakami husarzy skrzydlatych. Z kościoła Maryackiego każe wychodzić Stwoszowi, a z Uniwersytetem łączy oczywiście imię Kopernika. W ten sposób daje autorka swym ziomkom jakieś pojęcie o bogatej przeszłości miasta, a nawet przypomina na początku, jaką to rolę Kraków odegrał w dziejach Europy, przypisując mu rolę obrońcy Zachodu przed Wschodem, czyli symbolizując w nim niejako Polskę.

Barwny opis Krakowa kończy autorka takiem twierdzeniem: „Kraków pełny jest duchów i relikwii, a przecież sam nie jest ani duchem, ani relikwią. Serce jego bije wciąż życiem...“ i nawiązując rzecz do napisu na pomniku Jagiełły: „każdy kamień w Krakowie woła gromko „praojcom na chwałę, braciom na otuchę“.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.